Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok II. — Kraków, Środa 21 Września 1932 — Nr. 263

Stanowczość wobec Niemiec

powstrzyma ich groźne zakusy wojenne

Rząd angielski wypowiedział się zupełnie niespodziewanie ostro przeciwko niemieckim żądaniom zbrojeniowym. Stanowisko rządu angielskiego zaskoczyło nawet prasę londyńską, która przypuszczała, że Mac Donald wystąpi z kompromisowemi propozycjami, a nie kategorycznie wypowie się odmownie wobec memorjału rządu Rzeszy.

Nota jest utrzymana w tonie bardzo stanowczym i nie pozostawia żadnych niedomówień. Wszystko zdaje się wskazywać, że rząd francuski znał tekst noty angielskiej, zanim zostaia ona ogłoszona. W ten sposób znalazła swój wyraz współpraca obu mocarstw.

Jasnem jest, że nota rządu Wielkiej Brytanji została przyjęta z dużem zadowoleniem we Francji i oczywiście ze zdziwieniem w Niemczech. Kiedy Niemcy bowiem, głównie z pobudek polityki wewnętrznej, wystąpiły z memorjałem w sprawie zbrojeń, liczyły na poparcie Włoch i Anglji. Chodziło szczególnie o Anglję ze względu na rolę, jaką odgrywa w polityce światowej. Politycy niemieccy liczyli przytem, że rozbiją front sojuszników, że Francja pozostanie odosobnioną i wówczas, chcąc nie chcąc, będzie musiała ustąpić.

Wszystkie te rachuby zawiodły, Anglja bowiem odrzuciła żądania zbrojeniowe Niemiec. Okazuje się, że groźby Niemiec pod adresem Konferencji Rozbrojeniowej niewiele zdziałały. Wręcz przeciwnie, utrzymują, że ostry ton noty angielskiej spowodowany został przedewszystkiem stanowiskiem niemieckiem, które traktowano jako próbę presji.

Stanowisko Polski w sprawie memorjału niemieckiego jest już znane i jest zupełnie jasne. Zbrojenia niemieckie mają służyć jednemu celowi: rewanżowi. W planach niemieckich militarystów i polityków na pierwszym planie znajduje się Polska. Zresztą Niemcy nie kryją się nawet z temi zamiarami i głośno mówią, że celem ich zabranie Pomorza i Śląska. Polska będzie się stanowczo przeciwstawiała wszystkim próbom pogwałcenia Traktatu Wersalskiego.

Okropne czyny bandytów chińskich

NEWCHANG (PAT). — Bandyci chińscy, którzy przed dwunastu dniami porwali młodą dziewczynę i młodego człowieka, obywateli angielskich — domagają się w liście przesłanym ojcu dziewczyny, okupu w wysokości 700 tys. dolarów chińskich tj. 25 tys. f. szt. oraz 200 pistoletów, wielkiej ilości amunicji, zegarków i pierścionków złotych. W razie nieotrzymania tego okupu grożą zamordowaniem uwięzionej. Równocześnie bandyci grożą obcięciem uszu młodemu Anglikowi, jeżeli towarzystwo Asiatic Peroleum Comp., którego był on urzędnikiem, nie rozpocznie z nimi rokowań w ciągu tygodnia. Bandyci zawiadomieni zostali, że rokowania rozpocząć się mogą w Newchang.

Matka — potworna zbrodniarka

zamordowała sześcioro swych dzieci

W miejscowości Cahore we Francji, doniesiono policji, że niejaka Kamila Turgner zabiła swoje dziecko. Kamila Turgner, młoda jeszcze dziewczyna, została aresztowana i w czasie śledztwa przyznała się, że przed rokiem zabiła jeszcze jedno niemowlę.

Władze policyjne, badając miejsce, które wskazała oskarżona, gdzie zakopała niemowlę, wpobliżu znalazły dół, a w niem szczątki pięciu ciałek dziecięcych. Potworna morderczyni przyznała się, że wszystkie te dzieci ona sama zamordowała. Przeczyła kategorycznie, by ktokolwiek współdziałał z nią, policja jednak przypuszcza, że w okropnych tych zbrodniach brał udział szwagier dziewczyny, a jednocześnie jej kochanek Geargel. Aresztowano również żonę Geargel'a a siostrę Kamili, gdyż niemożliwa jest rzeczą, by nie zauważyła sześciokrotnej ciąży swej siostry i nie wiedziała o tajemniczem znikaniu niemowląt.

Popłoch w Cedergrenie

Kasjer chciał uciec z gotówk, by nie płacić odszkodowania telefonistce

Nie byle jakiego gościa miała w swym gmachu P. A. S. T. A. (Tow. Telefonów). W czasie największej pracy biurowej zgłosił się adw. Tarnopolski, obrońca zredukowanej telefonistki Marji Bechnerówny, wraz z komornikiem sądowym i asystą policyjną dla wyegzekwowania z kasy zasądzonych 2 tysięcy 500 zł. z tytułu odprawy za wymówienie pracy.

Gdy w twierdzy Pasty dowiedziano się o wizycie komornika, kasę czemprędzej zamknięto. Komornik domagał się przez dłuższy czas bezskutecznie wpuszczenia do środka, powołując się na swój urząd. Dopiero, gdy zaatakował tylne wejście do kasy, otworzono mu i wtedy spostrzegł jakiegoś pana, uciekającego z gotówką do biur zarządu. Pan ów został zatrzymany i musiał ku rozpaczy zarządu Pasty, naogół nieprzychylnie usposobionej do żądań pracowników, wypłacić całą sumę, wskazaną w wyroku sądowym. Owe 2.500 zł. wypłacono komornikowi bilonem.

Sprawa p. Bechnerowej zasługuje na podkreślenie, gdyż chodzi o redukcję telefonistki, która po dłuższej pracy nabawiła się gruźlicy krtani. Jest to choroba na którą większość telefonistek po latach pracy musi zapaść.

Zarząd P. A. S. T.'y zwolnił Bechnerównę, nie chcąc zapłacić należnej jej odprawy. Krzywdę musiał naprawić dopiero sąd pracy.

Los rolnictwa

zależy od wypełnienia czterech warunków

Czynniki kompetentne opracowały cztery tezy programowe, których zrealizowanie i wprowadzenie w życie umożliwić ma przywrócenie równowagi gospodarczej między miastem a wsią oraz zapewnić opłacalność gospodarki rolnej. Tezy te są następujące:

1) w obecnem położeniu istnieje niemożliwość poważnej podniesienia cen produktów rolnych, a to z uwagi na sytuację międzynarodowych rynków rolniczych i rolę Polski, jako eksportera płodów rolnych. Wobec tego nastąpić musi zamknięcie „nożyc" do dołu, czyli obniżka cen artykułów przemysłowych.

2) obniżenie stopy procentowej.

3) przystosowanie kolejowych taryf przewozowych do wskaźnika cen produktów rolnych.

4) obniżenie opłat miejskich i samorządowych, jakie obciążają obecnie handel rolny w Polsce.

Te cztery programowe tezy mają być punktem wyjścia akcji o przywrócenie równowagi gospodarczej w rolnictwie, a w następstwie i w całej gospodarce społecznej w Polsce.

Matcę i siostrze Gorgułowa grozi śmierć

MOSKWA. (P.A.T.). W stanicy Łabińskaja, na Kubaniu aresztowano matkę i siostrę Gorgułowa, oskarżając je o systematyczną kradzież zboża w kolektywie. Zgodnie z dekretem o ochronie własności społecznej, grozi im kara śmierci.

Katastrofalna susza w Brazylji

RIO DE JANEIRO (PAT). — Klęska posuchy, która nawiedziła stany północnej Brazylji, zmuszając ludność do ucieczki na południe, trwa pociągając za sobą nieobliczalne szkody i ofiary w ludziach. Akcja rządu w kierunku niesienia pomocy ofiarom tej klęski jest utrudniona z powodu rewolucji.

16 morderców 32 osób

w czasie napadów bandyckich

W okolicach Łomży przez 4 lata grasowała krwawa banda rozbójników, zabijając, rżnąc i podpalając. Napadano zazwyczaj późnym wieczorem, przyczem nie oszczędzano nawet dzieci.

Bandyci mieli swoją metodę zabijania ludzi przez strzał w tył głowy. Ta metoda bolszewickiej czrezwyczajki była stosowana przez bandytę Raczkowskiego, który przywiózł ją z czerwonej Rosji.

Mordercy rozbestwieni długoletnią bezkarnością, kiedyś dla podreślenia okrucieństwa rozpalili ogień na piersiach konającej szynkarki.

Bandytów nie aresztowano z bronią w ręku. Po serji napadów rabunkowych, zaniechali rzemiosła, kupując za zagrabione pieniądze autobusy i zajmując się spokojnem prowadzeniem komunikacji samochodowej.

Wydał ich jednak pewien więzień w przystępie wyrzutów sumienia. Żmudne śledztwo wykazało, że mają na sumieniu 32 ofiary.

Banda składała się z 16 osób, stanowiacych trzy rodziny Wyszyńskich, Raczkowskich i Bidzińskich. Trzej hersztowie zostali skazani przez sad w Łomży na kare śmierci, a pozostali bandyci na ciężkie więzienie do lat piętnastu.

Sąd apelacyjny miał wczoraj rozważać proces bandy, jednak wobec nieprzybycia wielu świadków, sprawę odroczył.

GIEŁDA

Dolar 8.91; rubel złoty 4.63 i pół. Obroty dewizami mniej, niż średnie, tendencja niejednolita. Dla listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza. Obroty akcjami bardzo małe.

Przeciwko rewizjom osobistym

w celach podatkowych

Organizacje kupieckie i rzemieślnicze zdecydowały podjąć zbiorową akcję protestacyjną przeciwko wprowadzeniu rewizyj osobistych przez nowe przepisy o egzekucjach podatkowych. Złożony będzie Rządowi memorjał o znowelizowanie przepisów w sprawie rewizyj osobistych, które byłyby uzależnione od decyzji władz skarbowych i dokonywane tylko przez komorników, a nie przez urzędników skarbowych.

Groźny pożar w Rawie Ruskiej

61 rodzin bez dachu nad głową

W mieście powiatowem Rawa Ruska (województwo lwowskie) wybuchł dnia 19 b. m. nad ranem groźny pożar. Pastwą ognia padło 21 domów drewnianych w śródmieściu. 61 rodzin pozostało bez dachu nad głową, straty wynoszą około 300.000 złotych.

W czasie pożaru zaczął płonąć budynek powiatowej komendy policji, ale straży ogniowej udało się dom ten ocalić. Dochodzenia policyjne ustaliły, iż powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem w jednej z miejscowych piekarni.

Kocha, nienawidzi, strzela...

Sprawca strzałów w Dyrekcji Kolejowej przed sądem

Pobudką szaleńczego czynu 60-letniego emeryta Stefana Poniatowskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa prezesa warszawskiej dyrekcji kolejowej, p. Edwarda Zienkiewicza, jest zazdrość.

Zazdrość u człowieka w tak późnym wieku, za wypadki, które po latach 13 zda się, były już zapomniane, jest niezrozumiała.

Niezrozumiałem też jest zachowanie się oskarżonego na rozprawie. Nie broni się zupełnie, niczego nie zaprzecza a idzie na spotkanie oskarżyciela. Mówi dużo, drobiazgowo z zadziwiającą pamięcią małoważnych szczegółów.

Opowiadanie jego jest jednocześnie zaakcentowane i wielkiem uczuciem do utraconej małżonki, a także ciska w nią zarzutami nieuczciwości małżeńkiej. Powstaje z tego chaos sprzeczności, które mogą rozwikłać tylko wezwani przez sąd dwaj psychjatrzy.

Poniatowski mówi, że nastręczył mu żonę pewien pachciarz, który doradzał mu małżeństwo w gwałtowny sposób, urządzał schadzki i t. d. W zaraniu małżeństwa cień rzucała ponura postać teściowej, z wiecznemi pretensjami.

Później na widownię wypłynął jakiś ksiądz, zalecający się do jego żony, za co spotkała go surowa kara — odebranie kapłaństwa. Wyjazd do Rosji przyniósł Poniatowskiemu rozstanie z żoną. Opuściła go dla p. Zienkiewicza.

Przechodząc zkolei do strzałów, z których żaden nie trafił na szczęście p. Zienkiewicza, Poniatowski z całym spokojem i swobodą mówi, jak strzelał, co to była za broń — damski rewolwer z niepasującemi nabojami.

Następnie mówi:

— Kochałem żonę swoją nad życie, jak nikt chyba. Tragedja z żoną, złamała mi życie.

Po chwili na pytanie prokuratora:

— Czy kocham jeszcze żonę? Tak. Kocham ją i nienawidzę.

Ta nieoczekiwana odpowiedź budzi wielkie poruszenie. Poniatowskiego zasypują zewsząd pytaniami. Niejasności pragną rozwiać i psychjatrzy. Poniatowski odpowiada każdemu z uprzejmym uśmiechem.

Jako pierwszy świadek stanął przed sądem p. Zienkiewicz, który wytacza oskarżonemu powództwo cywilne o przestrzeloną srebrną papierośnicę, leżącą w czasie strzałów na biurku. Sam żadnych ran, czy skaleczeń nie odniósł, chyba parę guzów przy upadaniu w gabinecie na podłogę.

P. Zienkiewicz stwierdza złośliwe usposobienie Poniatowskiego. Zasypywał go bez przerwy listami, zawierającemi steki obelg, a nieraz i pogróżek. Składał także donosy do P. Prezydenta i ministerstwa.

Ze słów żony świadek podaje, że oskarżony maltretował ją, bił i znęcał się. Na samo wspomnienie przykrej przeszłości dostawała ataków nerwowych.

Zeznania p. Zienkiewicza nie były nacechowane nienawiścią. O wypadku ze strzałami zeznawał tak, jakby Poniatowskiemu chodziło rzeczywiście nie o zabicie, a tylko o nastraszenie. Nie mierzył z rewolweru, a strzelał naoślep. Natomiast po aresztowaniu Poniatowskiego zgłosił się do świadka jakiś więzień, który opowiedział o projektowanym nowym zamachu. Poniatowski nosił się w więzieniu z myślą oblania swej dawnej żony lub p. Zienkiewicza witryolejem.

Oskarżony zaprzecza temu mówiąc z godnością, że „to wymysł jakiegoś opryszka".

Z katorgi na wolnej ziemi ojczystej

„Ostatnie Wiadomości" wśród uratowanych męczenników

Niepoddające się opisowi wzruszenie napełniło serce przybyłych na powitanie wyrwanych z piekła bolszewickiego męczenników. Na dworcu w Stołpcach, w obszernej sali dworcowej przygotowane są stoły z wieczerzą dla nieszczęśliwych i przybyłych im na spotkanie.

Zasiadam u końca stołu, obok księdza Czesława Fedorowicza. Po drugiej stronie siedzi siwa, zgarbiona staruszka, która przybyła do Polski wraz z rodzinami więźniów.

Po zakończeniu części oficjalnej przemówień przybyłych na powitanie przedstawicieli władz, duchowieństwa, instytucyj społecznych, nawiązuje się między nami nić ożywionej rozmowy.

Dowiaduję się, że staruszka, która siedzi obok mnie nazywa się Gertruda Krzywicka. Była przez długie lata gospodynią u wydanego obecnie przez Sowiety księdza Naskręckiego.

— Kiedy księdza zabrali do więzienia — mówi starowina — zostałam samotna sierota. Za ostatnie pieniądze wsiadłam do pociągu i pojechałam z Kijowa do Moskwy. Chciałam tam dowiedzieć się o losach księdza, lecz daremnie obijałam progi G. P. U. Wszędzie otrzymywałam odpowiedź, że nic o księdzu Naskręckim nie jest wiadome.

Śmierć głodowa zajrzała mi w oczy. Zwróciłam się z błagalną prośbą do jednej znajomej w Moskwie żeby nastręczyła mi pracę. I oto szczęśliwie znalazłam robotę, która dawała mi możność przynajmniej nie umrzeć z głodu. Dostałam się do prania. Że mnie w domach byli zadowoleni, to też roboty miałam wiele. Ale zapłata była marna. Ledwo, ledwo wystarczyła na kupienie pół funta chleba dziennie. Czasami, kiedy przyszło prać u sowieckich dygnitarzy, to się zarabiało więcej i dostawało się dobre jedzenie.

Uwagę moją zwraca bardzo przystojna młoda kobieta. Na młodej twarzy ślady strasznego zniszczenia. Jak się dowiaduję, jest to wydana przez Sowiety pani Bergmanowa. Przez trzy lata przebywała na wyspach Sołowieckich. Męża jej rozstrzelano, syn jest kadetem w Polsce.

Nieszczęśliwa była aktorką. Władze więzienne zmusiły ją, jak i szereg innych więzionych aktorów, do grania na scenie propagandowego teatru więziennego. W dzień rąbała drzewo, wieczorem w nieogrzanej sali, wśród spędzonych przymusowo widzów - skazańców, w grupie aktorów więziennego teatru musiała grać w sztukach sławiących władzę sowiecką...

Jeden z księży opowiada o okrutnym stosunku do skazańców. Każdy z więźniów na wyspach Sołowieckich miał obowiązek dziennie wyrąbać 20 drzew i obedrzeć ich z kory. To samo zadanie obowiązany był spełnić zarówno młodzieniec, jak i starzec, mężczyzna i kobieta. Opieszałych bito nahajkami. O ile silni i młodzi radzili sobie w ciągu 10 godzin, słabi i kobiety spędzali na tej pracy niekiedy po 22 godziny na dobę.

Tysiące osób na wyspach Sołowieckich choruje na „cyngę". Wskutek głodu ciało zaczyna gnić i odpadać. Chorych na tę straszną chorobę nie kieruje się do szpitala więziennego. Giną wśród pozostałych więźniów. Kilku księży katolickich, przebywających nadal w tej okropnej katordze, zapadło na cyngę.

Od rodzin więźniów dowiadujemy się, że życie ich na wolności było pasmem katuszy i cierpień. Przedewszystkiem pozostawali pod bacznym nadzorem władz, jako podejrzani. Zaliczeni byli do kategorji „liszeńców" (pozbawionych praw). Są to osoby, którym nie wolno pracować w państwowych fabrykach. Równa się to w warunkach sowieckich śmierci cywilnej.

Drożyzna jest w wolnym handlu tak okropna, że jajko kosztuje 5 rubli, czyli około 10 złotych! Tylko dygnitarze sowieccy jedzą dosyta.

Słuchając tych opowiadań, przed oczyma memi ukazują się upiorne obrazy i w pewnych chwilach nie chce mi się wprost wierzyć, że te wstrząsające fakty dzieją się tuż obok, w odległości kilkudziesięciu kilometrów, od miejsca gdzie się znajdujemy.

Sprawa o zabójstwo tancerki

została odroczona

Zabójca ś. p. artystki Igi Korczyńskiej stanowi nielada magnes do przyciągania publiczności na rozprawę. Wczoraj w sądzie apelacyjnym, gdzie wyznaczono rozprawę Drożyńskiego, panował ścisk nie do opisania. Przeważały młode panie elegancko ubrane i uszminkowane, jak stare aktorki. Dla nich Drożyński, doniedawna uważany za ostatni wyraz mody, nie stracił nic, chociaż przyszedł w szarym, zgrzebnym stroju aresztanta.

Wielkie wrażenie wywołała wśród publiczności wiadomość, że matka nieboszczki, p. Wielgusowa po raz drugi targnęła się na swe życie, otrzymawszy wezwanie sądowe. Jak za pierwszym razem, tak i obecnie, odratowano ja. ale nerwy jej są w stanie najwyższego napięcia.

Na wstępie rozprawy prokurator Godecki postawił wniosek o powołanie na biegłego rzeczoznawcę tańca, dla ustalenia jaką przyszłość rokowała nieboszczka, utalentowana artystka, a nie tancereczka trzeciorzędnego kabaretu, jak to lekceważąco dowodzi obrona.

Adw. Drobniewski, rzecznik powództwa cywilnego, podtrzymał ten wniosek, dodając, że sędziów powinna interesować dysproporcja między oskarżonym i jego ofiarą.

Adwokat Drożyńskiego zgłosił sprzeciw, oświadczając, że wniosek nie ma znaczenia dla sprawy, a sama sprawa jest specjalnie przez prasę rozdmuchana (?).

Sąd apelacyjny po półgodzinnej naradzie postanowił uwzględnić żądanie prokuratora. Na następny termin zostanie wezwany przedstawiciel sztuki tanecznej.

Drożyński z kwaśną miną, blady i zimny, podreptał zpowrotem do celi więzienia mokotowskiego. Już mu nie wolno paradować w eleganckim garniturze. Po wyroku, skazującym na długotrwałą karę, musi się zadowolić grubą aresztancką odzieżą.

Wesoły Kącik

PANI ADWOKAT



— Przyszedł klient — zameldowała młodej adwokatce pokojówka.

— Niech go Marysia poprosi.

Wszedł młody, elegancki mężczyzna.

— Niech pan siada. Czem mogę panu służyć?

— Mam sprawę karną. Chciałbym ją pani powierzyć.

— Słucham pana. Tylko proszę mi mówić całą prawdę, bez obsłonek. Obrońca musi wiedzieć wszystko.

— Chodzi o to, że obraziłem bardzo pewną damę — rozpoczął skruszonym głosem przybyły. — Znalazłem się przypadkowo sam na sam w pokoju. Rozmawialiśmy o rzeczach obojętnych... Miała czarne oczy, cudowne usta i aksamitną cerę.... Nagle owładnęła mną szalona chęć, żeby ją pocałować. Straciłem panowanie nad sobą... Nie mogłem się oprzeć pokusie...

— I co?

— Rzuciłem się na nią gwałtownie i, mimo oporu, obsypałem ją pocałunkami. Całowałem oczy, usta, szyję...

— A ona?

— Ona narobiła krzyku i zaskarżyła mnie do sądu.

— Hm... sprawa jest dość poważna...

— Co mi za to grozi?

— Parę tygodni aresztu.

— O Boże! Co pani mówi? To by było straszne! Co za wstyd! Niech mnie pani ratuje! Niech pani znajdzie jakieś wyjście!

— Niech się pan nie denerwuje — uspokoiła klienta pani adwokat. — Zaraz się znajdzie jakaś rada... Pan jest z natury porywczy, prawda?

— O tak, tak! — przytaknął skwapliwie klient.

— Będzie pan mógł przedstawić świadków, którzyby stwierdzili, że pan jest wybuchowy, gwałtowny?

— Będę mógł. Przedstawię.

— A czy nie mógłby pan się wystarać o świadectwo lekarskie, że nerwy pana są nie w porządku?

— Owszem.

— No, widzi pan? Sprawa przedstawia się już dużo lepiej. Są okoliczności łagodzące... Czy przypadkiem nie przeżywał pan jakiegoś silnego wstrząsu? Katastrofy samochodowej? Upadku z 2-go piętra?

— 3 lata temu wypadłem z taksówki.

— Doskonale! Coraz lepiej!.. Czy miał pan kiedyś już podobną sprawę?

— Nigdy!

— Wspaniale! Na pewno będzie pan uniewinniony! Może pan być spokojny. Nic panu nie grozi.

— Naprawdę? Nic mi nie grozi?! Dziękuję pani, bardzo dziękuję.

— Jeszcze jedno pytanie. Kiedy to było?

Młodzieniec powstał z fotela.

— Kiedy? Tego jeszcze nie było, proszę pani. To dopiero za chwilę będzie!...

* * *

Po paru minutach pani adwokat ciężko dysząc wyrwała się z rąk napastnika.

— Jak pan śmie?!!... To napad! To gwałt! Pan za to odpowie!

— Mogę być zupełnie spokojny — uśmiechnął się młodzieniec. — Przedstawię świadków przedstawię świadectwo, że jestem gwałtowny... Nic mi nie grozi...

Napoleon Sądek

Wszyscy w szeregi związków zawodowych

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się w Warszawie uroczystości, związane z „Dniem Pracownika Umysłowego".

Organizacją zajmuje się Unja Zw. Zaw. Pracowników Umysłowych, która w pracowniczym ruchu zawodowym zaczyna odgrywać najwybitniejszą rolę.

Młoda ta centrala, która przejęła najlepszą tradycję z przeszłości, ujawnia szeroką i zdrową inicjatywę. Zawsze czujna i gotowa do działania, szybko podejmująca obronę na zagrożonych odcinkach frontu pracowniczego, odważnie głosząca prawa świata pracy i śmiało kroczą ca po wytkniętej drodze czynu — uderza obecnie w wielki dzwon opinji, aby wzbudzić alarm.

Nadeszły czasy osobliwe dla ludzi pracy, uginających się pod jarzmem kryzysu. Trwanie w czasach osobliwych wymaga osobliwych środków działania. Będą one mogły być wykorzystane, jeśli w obronie zagrożonej egzystencji moralnej i materjalnej pracownika staną zwarte szeregi zainteresowanych. Unja przystąpiła do mobilizacji Świata pracy. Mobilizacja odbywa się pod hasłem: **„Wszyscy w szeregi związków zawodowych!"** Ma ono przypomnieć starą prawdę, że „w jedności — siła". Jeśli pracownicy umysłowi nie chcą zatracić się w nierównej walce z nawałą przeciwności, muszą szukać obrony w silnych organizacjach zawodowych. Dadzą im one oparcie moralne i materjalne, bo wytworzą niespożytą siłę, z którą będą musieli się liczyć zarówno pracodawcy, jak i czynniki, decydujące dotychczas ponad głowami pracowników umysłowych o losie tych pracowników. W dobrze pojętym interesie własnym i społecznym każdy pracownik, dotąd niezrzeszony, powinien zaraz podpisać kartę zawodowej mobilizacji w związku swej specjalności. **(W.)**

Dziś i jutro o godz. 8-ej w Klubie Urzędników Państwowych (Nowy Świat 67) wygłoszone będą odczyty, na które złożą się przemówienia: Wł. Szczepańskiego („Ubezpieczenia Społeczne"), St. Jaracza („Teatr Przyszłości"), prof. H. Rygiera („Izby Pracy"), W. Kościńskiego („Kryzys ze stanowiska międzynarodowego") i St. Gackiego („Ceny i płace").

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

— Co się stało? Dlaczego milczycie obie? — zapytała.

Tola i Pola milczały jednak dalej uparcie. Chciały już choćby opóźnić to nieuniknione straszliwe wyznanie.

Ponieważ Pola niemal od zmysłów odchodziła i nie mogła rzec słowa, Tola wreszcie spróbowała:

— Tego wieczora, gdy błąkałam się nad Wisłą i napadła na mnie szajka andrusów, wyrywałam im się z całych sił, krzyczałam wniebogłosy i już myślałam, że jestem beznadziejnie zgubiona, gdy nagle nadbiegła Pola... tak, Pola we własnej osobie... To ona mnie ocaliła... I od tej chwili, mateńko, już nie rozstawałyśmy się.

Krystyna odetchnęła z ulgą.

Uwierzyła, że tak właśnie było.

Ostatecznie takie przypadki się zdarzają. Ale dlaczego Tola przed chwilą bała się to opowiedzieć? Przecież to nic strasznego...

Krystyna zwróciła się teraz do Poli, mówiąc:

— Teraz twoja kolej, dziecinko moja... Opowiedz mi wszystko, nie ukrywaj niczego...

Pola padła na kolana przed matką, westchnęła i rzekła:

— Nie mamusiu, niczego... niczego przed tobą ukrywać nie będę.

— Ale dlaczego klękasz przedemną?

— Bo tak trzeba, mamusiu, tak trzeba...

— Czyżbyś miała sobie co do zarzucenia? Czyż twoje życie nie było nieskalane? Czyżby były na niem jakie plamy? O, Polu, Polu, powiedz prędzej, że się mylę!...

— Mamusiu, wysłuchaj mnie... Wysłuchaj mojej opowieści... Potem osądź...

Opowiadanie Poli było o wiele drażliwsze i bardziej wstrząsające, niż Toli.

Nie będziemy go tu powtarzali, bo już wiemy dokładnie, jakie okoliczności złożyły się na to, że Pola... stoczyła się do upadku...

Krystyna, słuchając opowiadania i przeczuwając najgorsze, trzymała się wszakże mężnie, dopiero, gdy zrozumiała całą prawdę, opuściła głowę na piersi... schwyciła się za skronie... i zastygła w martwem milczeniu...

Pola, cała zalana łzami, wciąż jeszcze na klęczkach, jęczała błagalnie:

— Przebacz... mateńko... przebacz!..

Krystyna spoglądała w przestrzeń błędnemi oczami, szepcząc:

— Marzyłam o tem, że odnajdę obie swe córeczki... Niestety, odnalazłam tylko jedną... Tolę... Druga jest zgubiona, zgubiona... Nie mam już dwóch córek!.. Mam tylko jedną...

Pola była bliska obłędu z rozpaczy... Wpółomdlała spoglądała z przerażeniem na matkę...

Krystyna podniosła się i zwolna kroczyła ku wyjściu.

Pola w bezgranicznym bólu szepnęła:

— Teraz już... koniec...! Już nie mam poco dłużej żyć na świecie!..

Padła na ziemię... Zamknęła oczy... Pobladła śmiertelnie...

Tola rzuciła się ku matce, objęła ją kurczowo i szeptała gorączkowo, jak oszalała:

— Mamusiu, to niemożliwe... Musisz przebaczyć Poli, musisz... Musisz, błagam cię o to, błagam na wszystko!.. Mateńko... Przysięgam ci, że nie przeżyję twego gniewu na Polę... Przebacz, mateczko jedyna, przebacz... Spójrz na tę biedaczkę...

Wskazała Polę, leżącą bez ruchu, jak martwą...

Szepnęła błagalnie:

— Mateńko najukochańsza... Wiem, wiem że Pola popełniła grzech, grzech śmiertelny, ale mimo wszystko, przysięgam ci, została taką, jaką była dawniej... Cierpiała stokroć więcej ode mnie, bo mną niemal wciąż opiekowali się dobrzy ludzie, ją zaś otaczali ludzie źli i przewrotni... Przebacz jej, mateńko, przebacz, bo jeśli jej swego przebaczenia odmówisz, mamuśko najdroższa, gotowa sobie zrobić co złego...

Pola otworzyła oczy.

Spojrzała na Krystynę... Doprawdy było widać, że gotowa położyć kres swemu marnemu życiu...

Myśl o śmierci, o dobrowolnem zadaniu jej sobie, coraz bardziej opanowywała jej mózg.. Nerwy miała zbyt stargane...

Tola, śmiertelnie przerażona, szeptała cichutko:

— Przebacz jej, mateńko, przebacz...

Wreszcie serce matczyne roztkliwiło się. Nie mogło dłużej opierać się błaganiom.

Krystyna zbliżyła się do leżącej Poli.

Nachyliła się nad nią, złożyła długi pocałunek na jej czole i rzekła:

— Wstań...

Pola podniosła się z ziemi, ale nie z klęczek. Z iskrą nadziei w oczach zapytała:

— Przebaczasz... mamusiu... przebaczasz?

— Czyż nie nauczyłam was obie przed dwunastu laty modlitwy, którą odmawiałyście przed chwilą: „Wybacz wszystkim, co ją skrzywdzili, jak i ona przebaczyła im i przebaczy w godzinę śmierci swojej...“

— Mamusiu, mateńko... jakaś ty dobra!...

I obie córki znów ściskały i całowały matkę z szaleńczą radością.

Cała trójka długo jeszcze pozostawała w czułym splocie.

Siedziały na otomanie. Matka w środku, córki po bokach, tuląc jasne główki do jej łona.

Ale stopniowo jednak przyszło zmęczenie. Coraz rzadziej padały słowa... myśli coraz bardziej się zamraczały... senność przymykała powieki...

I tak, jak siedziały, splecione, przytulone, umilkły.

Zasnęły szczęśliwe...

Nareszcie szczęśliwe!..

— — — — — — — — — — —

Od chwili wyjazdu Rysia do Warszawy, życie doktora Marskiego znacznie się zmieniło. Rozłąka z synem, wiemy już w jakich warunkach, wywarła na nim potężne wrażenie.

Początkowo szukał zapomnienia w pracy, myśląc, że tem przezwycięży ból rozstania. Burzył się przeciw ostatnim słowom syna:

— Napraw grzech, albo wszystko między nami skończone raz na zawsze!

Zdawało się Marskiemu, że pomimo wyrzutów sumienia, pomimo rozłąki z synem, jakoś wytrwa...

Wkrótce wszakże zrozumiał, że takie bytowanie jest na dłuższą metę nie do zniesienia.

Nieustępliwie, nieubłaganie, uporczywie nurtowała mu w mózgu myśl natrętna, natarczywa, nieodparta. Toczyła go, jak robak, nie dając spokoju.

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Lekkomyślna mężatka

— Nie drogi panie, teraz jest za późno. Zameldowanie jest złożone, a pierścionek odbiorę i bez pańskiej pomocy.

— Jeżeli będę aresztowany, to pierścionka pan więcej nie zobaczy i na rozprawie sądowej pan T. dowie się dużo ciekawych szczegółów o swojej żoneczce.

— Wiem doskonale, z kim mam do czynienia i dla zaoszczędzenia nieprzyjemności lekkomyślnej kobiecie skomunikuję się telefonicznie z panem T. O ile zgodzi się, po otrzymaniu zpowrotem pierścionka, cofnąć zameldowanie, to po otrzymaniu od pana pewnego zobowiązania na przyszłość, postaram się tę sprawę załatwić. Uczynię to już chociażby z tego powodu, gdyż i tak jestem pewny, że prędzej, czy później wpakuję pana do kryminału, gdzie jest właściwe pańskie miejsce.

— Nie przypuszczam, żeby się to panu udało — odpowiedział z cynicznym uśmiechem.

Do czasu otrzymania odpowiedzi z Bielska pozostanie pan w areszcie, ale przedewszystkiem dokonamy u pana rewizji.

Opierał się temu kategorycznie, lecz, oczywiście, nie zważaliśmy na jego protesty i dokonaliśmy w jego pokoju szczegółowej rewizji. Znalazłem przytem ów pamiątkowy pierścionek z brylantem (naturalnie fałszywym), oraz poważniejszą kwotę w gotówce. Pieniądze te oraz pierścionek zabrałem narazie, jako dowód rzeczowy. Po przeprowadzonej rewizji F. osadzony został w areszcie przy urzędzie śledczym. Naturalnie nie telefonowałem nigdzie. Następnego dnia około godziny jedenastej kazałem sprowadzić z aresztu F. Zauważyłem niepokój na jego twarzy. Widocznie z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi. Postanowiłem pograć mu trochę na nerwach.

— Niestety, pan T. nie zgadza się na takie załatwienie sprawy i stawia pewne warunki, zresztą zupełnie słuszne. Żada on, by pan na piśmie stwierdził, że wydostał pan od jego żony pierścionek zapomocą szantażu i że nie łączyły was żadne bliższe stosunki. Twierdzi on, jak już zresztą zaznaczyłem, zupełnie słusznie, że niema pewności, iż nie będzie pan w przyszłości jego żony nadal szantażował.

— Niema głupich — odpowiedział F. — Jak podpiszę takie oświadczenie, to wtedy będę miał murowany wyrok!

Postanowiłem zakończyć tę komedję.

— Słuchaj pan. Zna mnie pan nie od dziś i wie doskonale, że jeszcze nigdy nie złamałem danego przestępcy słowa. Otóż ja daję panu słowo, że po podpisaniu żądanego oświadczenia i zwrocie pierścionka zostanie pan zwolniony i skarga będzie cofnięta. Jeden tylko warunek stawia pan nadkomisarz P., ażeby pan bezzwłocznie wyjechał z terytorjum wolnego miasta.

F. wiedział doskonale, że dane mu przeze mnie słowo będzie dotrzymane, to też po krótkim namyśle zgodził się na postawione mu przeze mnie warunki.

— Co się tyczy pierścionka, to proszę tu wezwać mego brata, a dam mu polecenie, by przyniósł panu pierścionek.

Rzeczywiście już po paru godzinach pierścionek został mi doręczony i po podpisaniu umówionego zobowiązania, F. zwolniony został z aresztu.

Bezzwłocznie wysłałem depeszę do pani T., że sprawa pomyślnie została załatwiona i najbliższym pociągiem przyjeżdżam do Krynicy. Tegoż dnia wyruszyłem zpowrotem do Krynicy.

— Oto pani pierścionek — zwróciłem się do pani T., wręczając jej go, — oraz zobowiązanie szantażysty, które zechce pani dla pewności schować w bezpieczne miejsce. Radzę pani na przyszłość unikać znajomości z ujmującej powierzchowności młodzieńcami, a najbardziej strzec się doskonałych tancerzy — dodałem ze śmiechem.

— W jaki sposób będę w stanie się panu odwdzięczyć? — zapytała uszczęśliwiona.

— Jestem bardzo rad, że mogłem być pani pomocny.

Tydzień po moim powrocie do Warszawy otrzymałem od pani T. w prezencie piękną szpilkę brylantową z perłą oraz list następującej treści:

„Szanowny Panie!

Pozwalam sobie przesłać panu drobny upominek w dowód życzliwości za okazaną mi przysługę. Zwierzyłam się mężowi memu ze wszystkiego. Byłby bardzo rad poznać pana osobiście. Czy nie zechciałby nas Pan odwiedzić? Zawsze będzie Pan u nas mile widzianym gościem. Dozgonnie wdzięczna i zawsze życzliwa T.“

U dołu załączony był ukłon od p. T.

Rzeczywiście od tego czasu kiedykolwiek przyjeżdżam do Bielska odwiedzam państwa T. i jestem u nich jak najmilej widziany. **(K o n i e c).**

Świat 40 tys. upośledzonych

Wizyta w Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych

Pewien uczony włoski, robiąc porównanie między głuchoniemym, a ociemniałym, powiada: „Ociemniały podobny jest do człowieka, któremu amputowano prawą rękę, głuchoniemy zaś do człowieka, któremu wyrwano serce“. Rozumieć przez to należy: głuchoniemota jest jednem z największych nieszczęść, jakim podlegają ludzie. Są oni zupełnie odcięci od społeczeństwa.

Głównym przeto celem nauczania głuchoniemych jest nauczyć ich języka macierzystego.

Statystyka wykazuje — informuje nas dyrektor Instytutu p. St. Łopatto, — iż mamy obecnie w Polsce 40.000 głuchoniemych, z czego 7.800 w wieku szkolnym. Z tej liczby zaledwie 800 pobiera naukę szkolną. Reszta nie uczy się wcale, gdyż rodzice ich nie mają zrozumienia dla kształcenia swych upośledzonych dzieci.

Głuchoniemi, którzy nie umieją jeszcze mówić — posługują się migami. Mig — to całe pojęcie. Ruch koło ucha — wskazujący na miejsce, przeznaczone na kolczyk — oznacza dziewczynkę; wskazanie na wąs — chłopca; na bródkę — starego człowieka.

A czy prędko dzieci zaczynają wydawać dźwięki?

— Różnie bywa. Nieraz czeka się pół roku, czasem rok, a zdarza się, że i dwa lata, nim dziecko wydobędzie z siebie dźwięk. Nic dziwnego przeto iż pierwszy dźwięk dziecka jest Świętem Instytutu.

Kształcenie mowy dziecka idzie przytem w tym kierunku, by dźwięki nosowe zjawiały się na ostatku. Są one niebezpieczne z tego względu, iż wcześniejsze ich wydobycie zabarwia odpowiednio cały przyszły sposób wysłowienia się dziecka. To też słowo „mama“, ku ogromnemu niezadowoleniu matek, dzieci zaczynają wymawiać bardzo późno, natomiast „tata“ — wołają o wiele wcześniej.

W całej szkole panuje atmosfera swobodna i pogodna W przestronnych i jasnych salach dzieci grają w piłkę i bawią się w „berka“, a w zabawach tych dyrektor bierze również czynny udział. Oto jakiś malec dobiega doń — i stara się uderzyć ręką w marynarkę: jest to znak, iż chce z nim bawić się w „berka“. Ale oto rozlega się dzwonek, taki sam jak w innych szkołach. Jest to jednak sygnał dla nauczycieli. Uczniom i uczenicom migami dają poznać, iż pauza się skończyła. Przechodzący woźny wyciąga pęk kluczyków i, poruszając niemi przed oczy ma dzieci, podaje tę samą wiadomość.

A oto lekcja pierwszego oddziału głuchoniemych. Ławki ustawione w półkole, dzieci siedzą na krzesłach, nauczyciel w środku. Dzieci uczą się wymawiania dźwięków.

W jednym rogu pokoju znajduje się lustro. Nauczyciel wymawia dźwięk, a dziecko obserwuje to w lustrze. Potem samo stara się powtórzyć. Nie idzie to łatwo. Przykłada więc rękę do gardła nauczyciela, drugą kładzie mu na głowie. Nauczyciel ma pod ręką specjalną łyżeczkę, którą wkłada do ust dziecka, by przytrzymać język i wydobyć odpowiednio czysty dźwięk. Żelazną zaiste cierpliwością muszą odznaczać się nauczyciele Instytutu!

Dzieci przebywają w zakładzie 8 lat. W tym czasie przechodzą kurs 5 — 6 klas normalnej szkoły powszechnej. W klasie 6-ej dzieci wybierają zawód i zaczynają chodzić do warsztatów (krawiecki, szewcki, drukarski, introligatorski). Dziewczęta uczą się gotowania i innych zajęć domowych.

Co się tyczy niewidomych — to Instytut prócz nauki ogólnokształcącej daje im przygotowanie zawodowe w muzyce stroicielstwie i zawodach takich jak: koszykarstwo, szczotkarstwo, roboty włóczkowe, sznurkowe i inne.

W związku z kryzysem gospodarczym i mechanizacją muzyki (kina dźwiękowe) popyt na muzyków znacznie osłabł. Przeto w ostatnich czasach próbuje się znaleźć dla nich nowe dziedziny pracy (np. kilka osób umieszczono, na próbę w fabryce monopolu tytoniowego).

Kształcenie ociemniałych napotyka na cały szereg trudności i ze strony nieuświadomionych rodziców.

Ostatnio n. p. skierowano do zakładu dziewczynkę, którą rodzice woleli wysyłać na żebry, niż uczyć. Matka dziewczynki pogodziła się z tem — lecz prosiła o pozostawienie jej dziecka na tydzień przedświąteczny: w tym bowiem okresie — mówi dyr. Łopatto — ludzie ofiarują żebrzącym znacznie więcej, niż normalnie — matka chce przeto skorzystać z nadarzającej się okazji. Oczywiście, iż prośby jej nie uwzględniono.

Co się tyczy samego wychowania — to niewidomi są trudnym materjałem dla nauczycieli. Tyczy się to zwłaszcza tych ociemniałych, którzy

się pełnozmysłowymi, a później wzrok utracili.

Pod sąd opinji

rodziny czytelniczej „Ostatnich Wiadomości“

Znów rewelacje i demaskowania! Tym razem ofiarą pada p. Wł. Suworow z Zambrowa, którego ktoś, pragnący pozostać w ukryciu (ale do wiadomości redakcji podający swoje imię, nazwisko i adres) w ten sposób opisuje:

„Pewnego dnia przyszedłeś, Panie kolego Suworow, do koszar z „Ostatniemi Wiadomościami“ i przeczytałeś nam na głos p. Fr. Kom-ko z Grodna. Po przeczytaniu wygrażał się Pan głosem podniesionym: „Ja mu napiszę, aż mu w pięty wej dzie!“ i jeszcze w tym duchu. Wkrótce rzeczywiście przeczytaliśmy w „Ostatnich Wiadomościach“ ten Pański list, ale powiedzieliśmy sobie: „Czekaj bracie, wdepniesz za ten list az milo, dostaniesz po nosie, że popamiętasz!“

I doprawdy, po jakimś czasie padła, jak bomba, odpowiedź p. Fr. Kom-ko. Nazwał on Pana „mistrzem fujarki“ i jeszcze roz maicie. Nieco się ten pan z Grodna pomylił, bo p. S. gra na waltorni, czyli na tak zwanej przez orkiestrantów „kaczce“, a to dlatego, że gdy p. S. jest spokojny, to granie wychodziło czysto: „um-ta, um-ta, um-ta-ta“, od czasu zaś, jak zajął się panem K. z Grodna, jest stale zdenerwowany i gra ochryple: „um-krra, um-krra, um-krra-krra“.

Upłynęło parę dni, a tu, jak piorun wali się na p. S. p. B-ski z Nowego Świata. Został Pan jakimś „domorosłym filozofem“ i t. d. Widzimy teraz, że rzucił Pan się, jak mucha na niedźwiedzia, leży Pan i wątpimy, czy Pan się jeszcze podnie sie.

Mniejsza byłoby o to, ale skompromitował Pan całą orkiestrę 71 pp. Czekamy na Pański rewanż, ale jakiś rozsądny. Pamiętaj, abyś pierw dobrze przestudjował historję starożytną i cośkolwiek z Ewangelji, jak już, zresztą, Panu radzono.

Niechże Pan, Panie S., postawi się chwacko, aby zmyć wstyd, jakiś Pan narobił całej naszej orkiestrze, która teraz musi się za Pana rumienić. Wrócił Pan przecież niedawno z trzytygodniowego urlopu, jest Pan wypoczęty, więc choć Pan jest bardzo mały, ale liczymy na to, że Pan rzuci się, jak lew na Grodno i Warszawę, ratując honor Zambrowa i orkiestry 71-go pp.“

Śpieszymy donieść, że p. Wł. Suworow uprzedził już życzenie swego kolegi z orkiestry 71 pp., skorzystał z przysługujące go mu prawa jednorazowej repliki (którą rozłożymy wszakże na dwie części) i wkrótce już podamy do wiadomości publicznej odpowiedź p. Wł. Suworowa panom: Fr. Kom-ko z Grodna i B-skiemu z Nowego Świata.

Idzie jesień

Idzie jesień złotolica...
Ulica
pustoszeje,
wiatr się śmieje
ponurym chichotem...
pokotem
ściele się liść.
Kiść
kwiatu ku ziemi się chyli,
ptaszę kwili
w zacisznem ustroniu.
Na wesołem latem błoniu
chłodno, smutno, szaro...
Pogwarą,
szczebiotem nie rozbrzmiewa las.
Bo czas
robi swoje:
podwoje
dla jesieni stoją już otwarte!
Starte
zostało to, co lato zrodziło...
— A szkoda, bo tak cudnie było!...

Servus.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Janeczka

gorzko narzeka na swój los:

„Poznałam Stacha, zamieszkałego przy ul. Mylnej 11. Pokochał mnie. Z wzajemnością. Miłość nasza wszakże trwała tylko jedną wiosnę naszego życia. Dowiedziałam się bowiem, że Stach zdradza swą Jankę. Od tej pory unikam wstrętnego Stacha, który zakrwawił serduszko swej Janki.

Szanowny Redaktorze, zapukaj do serduszka Stacha i spraw, by wrócił do swej zrozpaczonej Janki, dla której życie bez Stacha jest nie do pomyślenia.“

Gotów jestem zapukać, ale jeszcze nie zaraz. Najpierw trzeba sprawdzić, czy podejrzenia Pani są słuszne. Może to umyślnie tylko ktoś tak naplotkował? Pani zaś, zamiast sprawdzić, od razu zaczęła unikać Stacha. Wobec tego i on, może z bólem serca, odpłacił się pięknem za nadobne. Proszę najpierw jeszcze samej o wszystkiem się przekonać i ze Stachem się rozmówić, a potem znów do nas napisać, to „zapukamy“.

„Złotowłosa Lodzia“.

prosi pana, którego poznała w tramwaju, a który podał się za p. Kazimierza Nowodworskiego, handlowca, lat 30, aby zechciał dać znak życia o sobie.

Przypuszczamy, że ów pan się odezwie, zwłaszcza, że „Złotowłosa Lodzia“ chce mu się zwierzyć ze słodkiej tajemnicy — za kochała się w nim na zabój po raz pierwszy w życiu. O, po stokroć szczęśliwy, Kazimierzu, śpiesz ku stęsknionej Lodzi!

P. Halutka R.

jest chyba jedną z najbardziej pomysłowych osób, jakie znam. Odstąpiła bowiem od szablonu, spotykanego często w listach, w których się zazwyczaj pisze: „Przesyłam tysiąc (albo miljon) całusów“. I trzeba takim wysyłającym wierzyć na słowo. P. Halutka zaszczyciła mnie łaskawie tylko dwoma pocałunkami w liście, ale zgoła niezaprzeczonemi: zostawiła bowiem dwa ślady swej niewątpliwie słodkiej buźki, odbite na papierze listowym krwawym karminem, którym p. Halutka potęguje koralowa purpurę swych warg.

Kwitując z odbioru wraz z serdecznem podziękowaniem, przystępuję do rzeczy. Otóż, p. Halutka ma braci. Bracia mają kolegów. Dwóch z nich, o pięknych imionach: Miet i Tad, bardzo bogaci młodzieńcy, kochają się w p. Halutce. Ona wszakże, prócz sympatji, niczem ich nie darzy, Nawet jej żal tych nieszczęśliwych zawiedzionych chłopców. Jak ich pocieszyć?

Widzę, że ma Pani bardzo czułe i miłosierne serduszko. Jeżeli więc Pani chce tych chłopaczków koniecznie pocieszyć, proszę im powiedzieć: czekajcie i nie traćcie nadziei, nie ustawajcie w uwielbianiu mnie, a może wreszcie zdołacie wzniecić w mem sercu iskierkę. Ręczyć nie mogę, ale kto wie. Już Was lubię, już się nad wami lituję, może... może...

P. Alinie S. z Pruszkowa.

Niech Pani się zgłosi do naszej Redakcji, a otrzyma Pani list polecający do szkoły baletowej przy teatrze Wielkim. Tylko trzeba się pośpieszyć, bo wykłady już się zaczęły. Przy szkole jest oddział ogólnokształcący o programie normalnej szkoły powszechnej.

P. Halinie K. z Kalisza.

To prawda, że oficerom robią teraz duże trudności przy małżeństwie, domagając się nietylko odpowiedniego stanowiska materjalnego, ale i społecznego dla żony oficera. O tyle więc ukochany Pani nie skłamał.

Nie przypuszczamy wszakże, żeby już tak sprawa stała, aby Pani była zmuszona wybierać między narzucanym Pani starszym Panem a staropanieństwem. Gdy już tylu mężczyznom się Pani podobała, znajdzie się z pewnością jeszcze taki, który będzie miał możność i chęć poślubienia Pani, a zdoła uzyskać wzajemność.

„Niepocieszonej G. z Królewskiej.

Wyznać mu szczerze, co Panią trapi — to jedyna rada dla Pani.

P. Lońce z Br.

P. Maniek nie ma racji, że się obraził o taki drobiazg, jak uwaga matki Pani, żeby Pani nie przychodziła późno do domu. Matki tak czasem mówią: „na wszelki wypadek“, aby coś powiedzieć...

I wogóle nie powinien się taki młodzieniec obrażać na starszą panią. Widzę, że ma wogóle fałszywe pojęcie o honorze. Proszę mu posłać ten wycinek z „Ostatnich Wiadomości“, o ile sam nie da znaku życia. Ja mu radzę — pogodzić się z Panią, bo o ileby trwał w swym uporze, dałby ten dowód, że Pani wcale nie kocha, a w takim razie precz z nim z serduszka!

P. Kw.

Jest taka lekarka. Dr. Świtalska. Adres w książce telefonicznej.

P. Alicji Gn-skiej.

Pokrewieństwo nie byłoby przeszkodą małżeństwa, albowiem religja rzymsko - katolicka pozwala na małżeństwo przy takiem pokrewieństwie. Jednakże w każdym razie lepiej unikać łączenia się w rodzinie, bo stwierdzono naukowo, że małżeństwa z krewnymi, zwłaszcza dość bliskimi, jak w tym wypadku, przeważnie nie dają dobrych wyników.

Zresztą, zdaje się, i tak do tego nie dojdzie, skoro ukochany po tylu latach przyjaźni ochłódł dla Pani. To tak często bywa z przyjaciółmi dzieciństwa. Stałe wspólne przebywanie czyni taką przyjaźń siostrzano - braterską zwłaszcza przy bliskiem pokrewieństwie. Gdy zjawia się inna kobieta, mająca urok obcości, łatwo jej przychodzi zdystansować poprzedniczkę. W każdym razie wartoby jeszcze przed zerwaniem odbyć decydującą rozmowę z ukochanym.

PEŁNA TABELA

V-ej klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

100.000 na nr. 113509.

10.000 na nr. 78866.

5.000 na n-ry: 71293 119912 140772

3.000 na n-ry: 47093 83837.

2.000 na n-ry: 1731 19665 25961 30662 35292 58478 64892 68305 69943 92051 96334 99551 105348 106160 109537 112664 114155 115340 119455 120071 125922 127021 128640 128834 133123 134507.

1.000 na n-ry: 20081 20340 22144 27046 31341 39737 48805 54061 59045 63069 63202 71675 78078 78132 83413 83503 85182 92531 97599 106273 107922 109989 116317 116754 119813 121836 124823 125054 127810 131321 134991 135766 136176 503 991 141092 152295 152448 509 155726 157784 159321.

Stawki

Stawki do przerwy

8 100 05 369 436 625 720 38 847 976 1002 48
1076 430 52 888 902 81 2697 787 968 3036 58
3118 43 429 4052 136 287 301 483 950 758 5016
5202 13 431 571 6153 281 481 910 7076 210 438
7754 999 8414 31 82 99 713 9137 375 417 584

10058 88 217 82 352 664 973 11145 547 604
12051 101 302 70 585 736 833 80 935 13056 85
13432 62 502 52 14413 540 63 700 845 15166 98
15213 94 434 81 579 647 91 814 908 24 16131
16138 225 345 531 37 45 621 702 852 83 17085
17202 457 569 18053 81 266 746 19045 67 160
19195 351 79 683 761

20149 371 484 520 678 916 21098 235 424 776
22004 20 111 36 304 80 449 64 90 700 99 809
23061 77 255 635 813 906 95 24127 326 563
24842 927 25245 46 407 516 70 630 795 845 989
26089 91 282 426 589 94 748 910 27017 33 104
27209 32 48 372 531 49 760 28028 171 95 370
28414 554 92 689 804 63 79 29248 81 402 28
29745 895

30158 449 526 815 993 31000 83 459 804
32089 135 80 343 754 33571 727 46 808 17
34030 54 149 94 451 92 541 622 44 87 35000
35117 216 50 513 615 95 722 81 870 36007 298
36299 419 728 805 910 37087 103 21 92 210
37623 710 58 883 87 38012 83 123 48 86 297 99
38747 806 64 39135 276 347 454 574 778 905 09

40000 33 213 418 49 51 629 853 41771 940
42034 40 56 215 766 913 52 43027 159 356 58
43442 500 792 44037 53 98 165 465 519 627 82
44697 713 32 819 21 45 989 45262 618 725 58
45858 46124 386 490 638 788 47012 162 333 450
47942 48008 574 99 608 15 21 773 75 834 962
48?69 76 49124 73 95 206 95 339 70 74 525 58
49643 810 17 24 26

50147 54 73 228 59 566 635 852 51013 92 598
52023 149 95 388 92 421 55 577 78 635 95 843
3194 415 714 41 873 54116 34 298 484 546 642
54719 900 55126 58 405 54 87 517 56 634 800
55846 90 947 56009 69 107 64 87 94 98 261 71
56278 385 454 71 653 86 906 26 51 57088 323
57353 79 546 608 959 38005 381 400 57 654 702
38749 840 68 86 963 390001 121 510 89 893 916

60009 83 203 52 330 48 714 83 804 94 966
61165 471 562 681 795 62073 254 332 478 88
62519 50 750 838 975 63023 127 31 99 396 603
63828 64167 338 554 741 85 924 45 52 65029
65121 96 241 414 20 763 64 887 66013 203 693
66825 48 920 21 73 67108 78 219 401 758 64 98
67815 70 72 992 68003 88 161 69 96 404 49
68543 85 737 70 865 971 69001 60 66 192 242
69312 672 724 869 957

70001 96 153 264 348 403 08 50 76 508 706
70818 71274 337 863 68 974 72341 511 73315 44
73414 652 93 756 74394 796 852 918 69 73
75208 55 68 431 530 75 656 720 39 76039 331
76556 969 77065 234 49 95 457 523 602 78151
78253 322 437 43 600 800 53 79009 16 140
79236 73 323 58 467 544 96 606 731 97 812
79932 53

80043 188 204 18 326 604 761 81271 387 486
81493 517 66 600 781 82004 12 18 212 35 94
82352 601 718 57 83061 109 733 815 84048 517
84984 90 85105 59 79 252 345 79 420 856 86012
86113 28 62 92 224 547 73 610 779 87093 298
87326 475 522 95 718 960 88375 527 84 934 74
89127 281 419 590 97 616 70 814 95

90077 239 69 92 320 42 53 408 561 638 68
90716 79 843 48 902 91035 61 124 50 289 494
91646 64 712 97 823 31 53 92050 60 268 87
92373 443 503 18 38 674 716 93324 39 499 608
93787 94053 55 227 329 30 48 92 547 56 95011
95104 16 96 284 306 453 59 80 932 96043 44
96159 245 70 77 462 65 763 805 97068 92 303 38
97348 503 82 800 96 98262 391 466 591 681
98869 73 901 99050 198 236 751 89 959 61 77

100102 23 247 84 450 556 60 600 11 13 772
100943 101063 73 195 437 531 608 797 981
102143 302 518 612 705 874 922 34 49 103239
103331 83 588 774 99 959 104181 227 451 524
104870 947 105008 33 57 114 31 209 606 883 85
106013 40 97 171 375 437 83 87 676 88 875
107241 459 74 86 595 736 108110 244 91 338
108537 638 62 720 28 56 62 848 53 109012 121
109217 50 324 507 67 688 771 824

110080 116 288 334 36 498 650 71 712 32 43 956
111389 403 69 88 534 780 806 112072 189 431
112606 60 758 812 113166 96 331 32 488 556
113722 986 114070 345 49 503 38 694 714 975
115195 242 404 46 547 600 42 772 879 983
116005 107 338 472 99 548 52 672 703 885 995
117047 65 201 19 25 457 531 78 860 936 39 42
118299 407 18 609 970 119041 254 96 322 498
119596 683

120007 312 566 678 802 92 121037 113 61 284
121345 572 712 13 854 122067 77 96 114 213 37
122383 535 72 92 638 51 720 94 841 922 55 73
123012 37 483 124470 541 784 915 125092 95
125241 582 740 809 968 126027 81 100 430 540
126542 615 737 937 127241 742 72 932 96
128618 884 129044 59 192 248 347 650 74 994

130013 68 221 429 560 660 835 131077 139 56
131335 541 619 917 132082 521 45 76 757 842 53
133096 253 325 78 639 57 829 80 134030 31 47
134152 287 90 363 436 553 606 66 738 57 78 98
134897 948 135129 63 209 559 719 815 22
136264 75 577 630 56 757 870 904 44 137046
137101 20 336 446 517 630 55 741 138002 156
138210 499 582 637 68 730 77 967 139276 78
139402 555 788 803 952

140168 299 316 770 141162 287 370 525
142183 91 305 50 409 559 677 813 994 143132
143350 755 144110 512 89 627 807 986 145072
145099 100 642 713 146097 166 397 618 147083
147167 89 215 444 502 658 741 828 911 148038
148190 920 149074 677 718 26

150171 204 65 349 75 519 40 602 24 60 957
151162 240 346 442 860 152033 75 365 74 659
152699 701 809 45 85 912 153204 44 323 548
153857 154001 414 20 90 632 35 91 765 897
155322 61 505 84 85 648 73 809 156097 356
156443 88 558 784 877 92 157061 241 61 548 89
157855 919 158632 74 89 96 882 978 159000
159082 180 238 305 10 34 540 49 713 967

Stawki po przerwie.

175 268 69 413 93 542 618 54 64 929 82
10049 80 181 202 316 552 92 686 723 60 2131
2347 140 365 630 732 815 3117 210 45 501 03 77
3632 784 4107 300 98 554 88 621 69 879 915
5088 521 6025 27 104 39 52 86 248 71 320 439
6559 656 726 32 865 7093 197 201 59 510 8019
8196 265 471 642 51 808 909 9265 76 469 92
9764 945

10101 45 408 92 700 38 509 11518 12471 778 853
13162 580 743 89 819 73 14029 271 533 39 56
14753 15029 362 576 835 16132 269 344 72 612
15619 17538 71 898 900 24 18305 506 19 675
18787 967 19228 62 70 87 817 21 963

20048 234 39 599 772 972 21150 206 88 409
21995 22085 158 461 67 537 86 778 857 23060
23158 230 313 60 482 526 24013 96 242 72 467
24646 25299 336 49 736 839 26054 228 358 637
26880 905 27096 111 263 321 90 557 850 28014
28025 681 29028 261 377 532 603 15 54 780
29871 908

30111 255 678 31016 147 207 74 369 623 890 98
32027 69 90 178 257 570 870 33007 09 78 173
33283 94 493 824 935 34059 317 718 35 35001
35196 382 566 80 36003 69 514 619 72 863
37053 169 38025 152 55 434 37 742 896 980
39024 53 344 484 545 51 98 639 52 57 945

40098 168 206 34 69 600 64 769 876 41150
41217 301 20 492 504 15 604 716 86 823 42107
42172 409 43 810 32 68 913 43045 80 244 323 33
43654 72 808 44078 159 248 525 695 933 49
45067 525 620 41 7111 880 46094 109 21 260
46377 597 606 47031 93 506 60 636 94 736 984
48186 93 606 954 49207 307 80 437 864 917

50015 47 223 72 620 23 51080 120 500 977
52090 303 615 68 716 824 55 71 53049 223 317
53433 46 513 651 77 835 51 54121 97 306 33 59
54447 511 649 68 99 910 55047 190 316 36 56
55407 823 78 56003 460 510 860 57346 715
58051 137 429 502 88 650 786 59417 50 551 72
59715 890

60075 81 630 734 40 868 61006 48 159 295
61326 48 482 615 75 876 62022 534 35 97 63087
63124 277 474 706 868 983 64070 283 377 674
64836 46 989 65014 97 113 56 518 38 912 47
66006 317 20 30 67226 29 31 444 67 72 79 570
68193 245 310 463 634 63 815 940 69158 71
69230 637 63 902 92

70124 92 251 57 418 558 624 95 71003 07
71142 473 93 726 35 87 906 72001 246 410 59 969
73050 145 250 542 617 787 821 82 925 74275
74320 490 96 560 632 840 912 75018 114 77
75708 823 76054 109 234 440 78 508 55 624
76859 82 77064 94 205 56 356 496 98 546 675
77690 727 78422 511 27 62 82 736 72 919 73
79018 59 74 167 359 463 93 770 812 58

80111 36 65 92 345 469 948 81208 48 305 76
81423 98 874 80 931 82016 89 154 318 86 448
82772 947 83175 277 383 95 528 63 655 707 29
83900 84191 301 43 461 549 56 700 924 85300
85599 610 61 735 69 832 86238 376 482 546
86648 741 71 819 36 56 968 87063 110 389
87553 75 699 952 88032 151 209 74 446 672
88849 75 909 42 89096 760 953 80

90009 78 187 246 81 533 754 923 29 91053
91390 689 784 88 855 994 97 92065 368 410 749
93215 67 853 913 46 75 94110 278 683 858 942
95160 65 509 76 835 96148 223 59 93 606 21 98
96751 826 81 97170 373 542 85 627 770 987 99
98156 272 374 498 508 694 816 99021 74 80 505
99720

100035 143 205 474 514 32 802 101338 523 47
101616 801 920 102031 74 115 57 708 59 869 929
103250 452 55 582 652 83 104075 76 281 322
104499 520 779 948 105124 74 230 53 487 621
105854 928 32 106135 405 93 700 14 811 919 58
107149 55 67 79 229 695 836 939 108295 486
108674 109085 110 34 96 319 533 710 827 50

110010 86 216 449 586 716 17 825 99 111135
111310 59 486 783 112096 179 99 369 576 767 93
113010 111 348 411 627 94 758 868 114068 82
114267 365 737 800 115187 298 970 116786 909
117004 297 356 434 41 516 40 642 90 118047
118225 374 468 620 61 68 799 901 119167 273
119390 433 503 667 717

120065 84 139 82 363 422 611 37 121017 96
121151 300 69 520 63 95 817 959 122013 30 174
12288 620 771 844 23106 69 369 500 705 06 92
123820 124133 92 353 436 38 59 500 760 867
124913 84

125237 349 58 463 553 67 640 769 82 850
125880 126390 127048 204 409 94 566 654 845
127856 997 128109 78 262 453 582 129008 551
129557 749.

130115 302 59 529 683 837 131036 329 438 505
131658 762 883 905 17 27 132102 293 96 495
132524 93 623 54 840 922 26 133011 918 23 76
133362 663 87 776 838 82 90 907 63 134033 46
134237 489 606 715 135016 144 46 59 205 485 600
135726 136122 227 332 736 903 137066 271 344
137370 459 97 540 665 727 42 209 138013 81 87
138141 85 248 525 46 92 610 78 767 72 840
139257 65 304 419 70 511 742 97 812 67.

140164 324 406 53 86 522 80 778 141021 132
141228 43 52 81 418 36 767 96 816 900 142173
142354 531 92 689 98 143012 33 219 312 485
145016 38 677 801 146102 410 689 932 147026
147055 208 17 82 479 769 148035 54 191 330 74
148395 402 85 621 779 937 149002 93 259 565
149834 928 45 93.

150240 75 85 98 539 732 989 151035 154 68
151257 98 448 68 79 593 668 152072 121 23 277
152451 765 153077 81 120 71 337 92 402 09 28
153788 841 922 154066 109 86 262 66 355 449
154507 665 155218 75 315 497 563 864 73 84
156032 51 260 379 465 646 95 756 157083 108
157418 681 158017 52 385 451 159044 74 524
159690 731 996

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

WTOREK, 20 WRZENIA 1932 R

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd Prasy Polskiej. 12,40 Kom. PIM. 12.45 Muzyka z płyt gramof. 15,00 Kom. gospod. 15.10 Piosenki w wyk. „Polskich Rewellersów" 15,30 Chwilka lotnicza. 15.35 Kom. Państw Urzęd. Wych Fiz. 15,40 Muzyka lekka w wyk. różnych instrumentów solowych. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 „Przegląd czasopism kobiecych" 17.00 Popołudn koncert symfon. w wykon. ork. Filh Warsz. 18.00 Odczyt. 18.20 Reportaż. 18.45 Muzyka lekka i taneczna z kaw. Hot. Europejskiego 19,10 Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zach do Hodowli Koni w Polsce 19.35 Dziennik Radjowy. 19.45 Bież. wiad. roln. 19.55 Program na dzień nast. 20,00 Koncert popularny Wyk.. O-k P. R. 20.45 Felieton literacki 21.00 D. c. koncertu 21.50 Pras Dz. Radj 21.55 Kom Gł. Wojsk. Stacji Meteor. 22.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja". 22,40 Wiadomości sportowe. 22,50 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".

Smierć „króla pudru"

Na wielkim amerykańskim statku transatlantyckim „Majestic" w drodze z Londynu do Nowego Jorku zmarł w wieku lat 77 amerykański „król pudru" multimiljoner John Johnsohn.

Ostatniem jego życzeniem było umrzeć na amerykańskiej ziemi. Jednakże życzeniu jego nie stało się zadość i zmarł w swej luksusowej kajucie na statku, w parę godzin przed przybiciem do portu nowojorskiego.

John Johnsohn był przed niedawnym czasem przedmiotem wielu sensacyjnych artykułów w całej prasie świata, gdyż licząc 73 lata ożenił się z młodą 23-letnią dziewczyną, swoją pielęgniarką.

Ślub odbył się w zupełnej tajemnicy i w ciągu 3-ch blisko lat „młoda para" ukrywała fakt małżeństwa, zarówno przed rodziną męża, jak i żony. Nikt ani przez chwilę nie przypuszczał, że młoda, skromna pielęgniarka jest prawowitą małżonką wielkiego miljonera.

Tajemnica jednak wykryła się i rodzina „króla pudru" podniosła alarm na świat cały. Lecz było już za późno...

Ostatnio państwo Johnsohn wybrali się w odwiedziny do rodziny żony miljonera. W drodze mr. Johnsohn zachorował. Mimo czułej opieki swej żony— pielęgniarki i najlepszych lekarzy stan zdrowia jego pogarszał się z dniem każdym. Wówczas miljoner oświadczył, że pragnie umrzeć na ziemi amerykańskiej. Lekarze zabronili mu niebezpiecznej dla zdrowia podróży przez Atlantyk.

Do ostatniej chwili zwlekano z odjazdem. Państwo Johnsohn przebywali wówczas w Szkocji, lecz na wieść, że wielki statek „Majestic" ma nazajutrz odpłynąć do Nowego Yorku, „król pudru" zamówił dla siebie specjalny pociąg i tegoż dnia wieczorem wraz z małżonką przybył do portu.

Droga przez Atlantyk początkowo nie zaszkodziła choremu. Jednakże, jak już wspomnieliśmy, w dzień przyjazdu Johnsohn zmarł i już tylko zwłoki jego przywieziono do ojczyzny.

Cały swój wielki majątek zapisał żonie, pomijając wszystkich bliższych i dalszych krewnych.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: Eustachego

Przepowiednie astrologiczne.

Należy się liczyć z tem, że wieczór dzisiejszy przedstawia się bardzo niepomyślnie i przyniesie napiętą sytuację, zawziętość, opozycję i w czasie tym możemy łatwo zostać sprowokowani do czynów nieobliczalnych.

Adria: Qvo Vadis
Atlantic: Czwórka Piechórów
Apollo: Księżna Łowicka.
Promień: Tyrania Miłości
Słońce: Czyje dziecko
Sztuka: Szwejk.
Uciecha: Atlantyda
Wanda: Księżna Łowicka.
Świt: Potęga wiary.
Cyrk Staniewskich Starowiślna

Radjo

G. 12.20 Płyty gramof. 15.00 Kom. gospodarczy 15.35 Komunikaty harcerskie 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków, 17.00 koncert symf. 18.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 20.00 Koncert popularny, 21.55 Wiadomości, 22.09 Muzyka lekka 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 45 Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Kalwaryjska 27, Długa 4, Krakowska 19.

Dwadzieścia szlagierów areny Cyrku Staniewskich

Olbrzymie powodzenie, jakie towarzyszyło kwietniowej gościnie objazdowej oddziału cyrku Staniewskich kazało przypuszczać, że jeszcze większym sukcesem artystycznym cieszyć się będzie główny warszawski oddział cyrku, który rozbił namioty przy ul. Starowiślej.

Stało się tak w istocie. Przedstawienia odbyły się wobec przepełnionej widowni, a przyjęcie jakie publiczność krakowska zgotowała całemu zespołowi artystów, świadczy o zadowoleniu odnoszonego z obecnego programu cyrku Staniewskich. Bo oczywiście jest na co patrzeć. Na czoło wysuwa się kpt. Proske, pogromca lwów, którego odwaga jest wprost fenomenalna Do „przebojów" należy występ komicznej pary muzykalnej Bim Bom wywołującej nieustanne salwy śmiechu i huragan oklasków.

Program faktycznie pierwszorzędny, którego nawet w stolicy świata w Paryżu nie powstydzono by się publiczności pokazać. Jednem słowem powodzenie cyrku Staniewskich w Krakowie murowane.

SPORT

Najbliższa niedziela przyniesie następujące mecze ligowe. Warszawianka — Garbarnia w Warszawie, Wisła — Warta w Krakowie, Ł. K. S. — Pogoń w Łodzi, 22 pp. — Legja w Siedlcach.

Jubileusz Ż. K. S. „Hagibor" w Krakowie

Z okazji pięciolecia istnienia klubu urządza Ż. K. S. „Hagibor" w dniach 15. 16 i 22 października wielki turniej piłkarski klubów żyd. Krakowa o nagrodę srebrnego puharu dla zwycięzcy turnieju ufundowanego przez firmę Emil Goldwasser oraz dalsze nagrody dla II i III miejsc.

Protektorat nad jubileuszem przyjął prezes gminy izr. Dr. Rafał Landau. Udział biorą kluby żyd.: Makkabi, Jutrzenka, Siła, Ż. T. S., Gwiazda Hakoach i Hagibor.

Rewja powyższych klubów zapowiada się interesująco, gdyż zwycięzca turnieju uważany będzie za najlepszą drużynę żyd. Krakowa 1932. Kluby które się jeszcze nie wpisały mogą się zgłasić najpóźniej do środy 21 b. m. godz. 7 wiecz. adres sekretarjatu: Ż.KS „Hagibor" z listami M. Danenhirscha, Kraków, Nowa 3.

Rozprawa o kolportarz ulotek komunistycznych

W dniu wczorajszym stanął przed Sądem Przysięgłych w Krakowie 23-letni Abraham Jucker z Jaworzna, robotnik krawiecki, oskarżony o to, że 2 kwietnia 1932, rozrzucał koło P.K.O. w Krakowie ulotki komunistyczne.

Juckera przychwycono na gorącym uczynku, a prócz tego znaleziono przy nim większy plik tychsamych ulotek. W śledztwie jak i na rozprawie oskarżony do winy się przyznał, zasłaniając się tylko tem, że nie wiedział jakiej treści są te ulotki.

Po zakończeniu przewodu sądowego obrońca adw. dr. Knoebel w swem przemówieniu prosił przysięgłych, by uwzględnili niski stopień inteligencji osk., jego nędzę i wszystkie te pobudki społeczne, które go sprowadziły na drogę przestępstwa. Przysięgli potwierdzili winę osk. 7 głosami, 5 głosów wypowiedziało się przeciw winie, wobec czego trybunał uwzględniając wszystkie okoliczności łagodzące zasądził go na półtora lat więzienia z zaliczeniem 6-ciu miesięcy aresztu śledczego.

Oskarżał prok. Szypuła, przewodniczył wicepr. Hubl, wotowali s. o. Horski i Jek.

Żona kolejarza krakowskiego udusiła swe dziecko

Wczoraj o godz. 5.20 zjawiła się w V Komis. P. P. w Podgórzu Aniela Mitusińska, żona konduktora kolejowego zam. przy ul. Józefińskiej 47 i doniosła, że przed chwilą pozbawiła życia przez uduszenie ręcznikiem swoje 5-letnie dziecko. Jako powód podała litość na tem dzieckiem z tego powodu, że już od kilku miesięcy chorowało i zapadało bardzo często na epilepsję. Stwierdzono że samo oskarżenie się polega na prawdzie, wobec czego zatrzymano ją do dalszych dochodzeń.

Wielkie włamanie przy ul. Florjańskiej

Wczoraj zgłosił w I Komisarjacie Kazimierz Zwierowski, kierownik sklepu „Bazar" Florjańska 15, że w nocy między 19 a 1-szą dostali się do tegoż sklepu przez otwarcie drzwi wytrychem jacyś sprawcy którzy rozpruli obok stojącą kasę ogniotrwałą rakiem, jednak kasa była pusta. Skradli z podręcznej kasy kwotę około 110 zł. i ze sklepu kilka wałków różnych materji, wart. narazie nieustalonej, 9 wałków tej materji znaleziono i złożono w I Komis. mianowicie, o godz. 23 znalazł strażnik nocny Malaszek Piotr 6 wałków które znalazł na plantach, zaś nieco później patrolujący posterunkowy z I Komis. znalazł w kiosku przy ul. Mikołajskiej, 3 wałki tej materji, którą widocznie sprawcy porzucili bojąc się, że zostaną z materją ujęci. Dochodzenie prowadzi Wydział Śledczy.

Krwawy dramat małżeński w Parku

Terenem krwawego wydarzenia był wczoraj rano park Ujazdowski w Warszawie.

Około godziny 10-ej wieczorem w jednej z alejek usiadła jakaś młoda kobieta w towarzystwie mężczyzny.

Po pewnej chwili do siedzących podeszła jakaś druga kobieta. Wywiązała się ożywiona rozmowa. Nagle nowoprzybyła wyjęła z torebki rewolwer.

Huknęły trzy strzały, po których kobieta siedząca w towarzystwie mężczyzny, padła na ziemię ciężko ranna. Sprawczyni strzałów rzuciła się do ucieczki, zatrzymali ją przy bramie świadkowie krwawej sceny.

Na miejsce wypadku przybyła policja, wezwano Pogotowie, które ranną w stanie bardzo ciężkim przewiozło do lecznicy.

Jak się okazało, zabójczynią była inżynierowa Helena Malinowska.

Ciężko ranną jest Olga Mogiloff, rozwódka.

Motywem krwawego czynu była zazdrość o męża. Olga Mogiloff zawarła przed kilku tygodniami z inż. Malinowskim znajomość.

Wczoraj, korzystając z pięknej pogody, udała się wraz z nim do parku.

Inżynierowa Malinowska, podejrzewając swego męża o zdradę, udała się w ślad za nim, a ujrzawszy go w towarzystwie jakiejś obcej kobiety strzałami rewolwerowemi chciała pozbyć się rywalki.

Samobójstwo całej rodziny z powodu kataru

Po powrocie do swego domu na przedmieściu miasta amerykańskiego Milwaukee inżynier Jones znalazł martwe ciało swej żony i dwóch synków, 10-letniego Edwina i 8-letniego Jamesa.

List pozostawiony przez samobójczynię wyjaśnia, ze odbiera ona sobie życie i dzieciom, gdyż wszyscy troje od dłuższego czasu cierpieli na uporczywy katar, którego żadnemi środkami nie można było się pozbyć.

Aresztowanie 3 niebezpiecznych spekulantów

Do bawiącej się w towarzystwie trzech osób na Saskiej Kępie w Warszawie, Stanisławy Kuźmicz podeszło 4 młodzieńców, którzy przestawiwszy się za agentów policji przeprowadzili u niej rewizję osobistą. Rzekomi ajenci znaleźli u Kuźmicz banknot 20-złotowy. Wówczas jeden z agentów oświadczył „ten banknot został skradziony. Poznaję to po numerze, który został zastrzeżony".

Kuźmicz zorjentowała się, że ma do czynienia z oszustami i wszczęła alarm. Młodzieńcy wraz z banknotem rzucili się do ucieczki. Wszczęto za nimi pościg i trzech ujęto. Czwarty z pieniądzmi zbiegł.

Straszny wypadek 6-letniej dziewczynki

6-letnia Marja Bartosik, zam. przy ul. Moniuszki 4 w Krakowie, stała koło pieca w mieszkaniu, w pewnej chwili od rozpalonego pieca zajęła się jej sukienka i dziewczynka stanęła cała w płomieniach, na krzyk dziecka zbiegli się domownicy którzy momentalnie ogień zgasili. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził silne oparzenie całego ciała. Nieszczęśliwą przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Szalony pomysł profesora uniwersytetu

Dziekan Uniwersytetu Londyńskiego, wydał bankiet dla uczczenia setnej rocznicy śmierci uczonego Benthama. Był to sławny prawnik. Uczony ten w testamencie swoim wyraził życzenie uczestniczenia raz jeszcze po śmierci w zebraniu koleżeńskiem. I po upływie stu lat, życzenie jego zostało spełnione.

Na bankiecie przybrano kościotrup Benthama w ubranie czaszkę zaś zastąpiono przez podobiznę jego głowy wykonaną z wosku. Bentham z pośród umarłych, prezydował temu dziwnemu festynowi. Liczne mowy zostały wygłoszone, toasty wzniesione i kielichy wypróżnione. Wesołość szczera panowała przez cały czas trwania biesady.

Nie mając pieniędzy — udawał warjata.

Policja aresztowała Stanisława Owsiaka, lat 41, bez zajęcia i zamieszkania, za oszustwo przez spożycie w restauracji Planzera przy ul. Józefa 6 potraw i napoji na kwotę zł. 4.70 nie posiadając pieniędzy. Owsiak w areszcie udawał warjata.

Kwesty publiczne.

Zezwolenia na kwesty publiczne wydaje od 20 bm. Starostwo Grodzkie w Krakowie.

Zaopatrzył się w garderobę

Policja aresztowała Marjana Filipowicza, lat 20, bez zajęcia jako podejrzanego o kradzież walizki z garderobą męską z wozu na ulicy Rzeźniczej wart. 80 złotych.

Tajemniczy zamach rewolwerowy

Wczoraj popołudniu na rogu ul. Białołęckiej i Żytomierskiej na Nowym Bródnie w Warszawie, jakiś opryszek postrzelił z rewolweru 24-letniego Władysława Adamczyka, robotnika. Lekarz stwierdził ranę postrzałową na wylot klatki piersiowej i przewiózł rannego w stanie ciężkim do szpitala.

Sprawca postrzelenia zbiegł.

Udaremniona ucieczka z więzienia

Z więzienia karnego przy ul. Długiej w Warszawie, usiłował zbiec wczoraj korzystając z odbywanej właśnie inspekcji więzienia i związanego z nią zamieszania, jeden z więźniów.

Ucieczka atoli została wczas udaremniona i więzień musiał powrócić do celi.

Kolejarz pod kołami pociągu

Obok Warszawy na 6 posterunku kolejowym na Woli, pod pociąg manewrujący dostał się 30-letni kolejarz Henryk Kotkowski. Nieszczęśliwy uległ wstrząsowi mózgu i ogólnym obrażeniom. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Straszny wypadek na ul. Tomasza w Krakowie

Giewartowska Julja, lat 63, zam. przy ul. Pędzichów 13, przechodząc ulicą Tomasza w Krakowie, upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania lewego podudzia. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po założeniu szyny przewiózł nieszczęśliwą do szpitala na oddział chirurgiczny.

Ohydne zgwałcenie kobiety

Wczoraj wieczorem na samotnie przechadzającą się kobietę w Żegrzu koło Poznania znany napastnik i awanturnik St. Nowak napadł na Stefanję Narożną będąca w ciąży, która została przez awanturnika niemiłosiernie zbita i zgwałcona.

Konfiskata 2 wagonów węgla u spekulantów krakowskich.

W dniu wczorajszym władze sądowe w Katowicach, skonfiskowały dalsze dwa wagony z węglem pochodzącym z dzikich szybików. Transport tego węgla wysyłany był przez spekulantów do Krakowa.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.